

ISSN 1405-1405
Sierpień 80

KURIER 474 ZWIĄZKOWY



ENRCEL OTTO JUDICIAE
MEDELLIN BRZESZCZE
1 2 8 4 8 2

**CZARNE
ZŁOTO
WPROST
Z KOLUMBII !**

Kartel węglowy „Brzeszcze”

Zwały węgla ZG „Brzeszcze” powiększą się wkrótce o surowiec z importu, w tym ten z Kolumbii.

PATRYK KOSELA

Tauron zakontaktował tyle zagranicznego węgla, że jego elektrownie nie mają już go gdzie przechowywać. Place elektrowni koncernu wypełnione są surowcem, a kolejne setki tysięcy ton wypływają do Polski. Nie będzie można ich odebrać z portu w terminie, gdyż kary przewyższą wartość zamówionego węgla. W Tauronie wpadli na pomysł, aby węgiel zwieźć na należące do spółki kopalnie. Taki niedarmowy „prezent” spotka też tauronowski Zakład Górniczy „Brzeszcze”.

Kopalnia czy skład?

– Na spotkaniu dostaliśmy informację, że za około 2 miesiące zostanie przywieziony zagraniczny węgiel i rzucony na plac przy kopalni – mówi Tomasz Bury, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w ZG „Brzeszcze”. – Co ważne, zwały naszego węgla i miały sięgać już 40-50 tysięcy ton i praktycznie ten węgiel nie jest sprzedawany, nie wyjeżdżają transporty z nim. Teraz dojdzie nam węgiel obcy. „Brzeszcze” będą przypominały składowisko opału, a nie za-



Zbigniew Pietras

kład wydobywczy – dodaje z rozżaleniem przewodniczący Bury.

Przy wydobyciu 4000 ton na ZG „Brzeszcze”, sprzedaż wynosi tylko 1000 ton. Reszta

trafia na zwałowisko. Tymczasem węgiel zakontaktowany przy wysokich cenach surowca na świecie, jest dziś przepłacony w stosunku do macierzystego surowca Tau-

ronu. To nie pierwszy raz, gdy „Brzeszczom” podrzuca się takie węglowe kukułcze jajo. Już wcześniej kopalnia „gościła” u siebie węgiel z Kolumbii.

Tauron

– niepolska energia?

Jak informuje „Dziennik Gazeta Prawna”, w tym roku Tauron sprowadzi nawet 1 mln ton węgla, choć jest właścicielem trzech kopalń. Tauron Wydobycie jest przy tym jedyną spółką węglową, która nie przyniosła zysku za zeszły rok, a stratę. Według opublikowanych 3 kwietnia wyników finansowych, w minionym roku strata EBITDA (wynik operacyjny powiększony o amortyzację) węglowego biznesu tej energetycznej grupy sięgnęła 207 mln zł. Aż o 1,8 mln ton mniej węgla wobec planu wydobły w 2018 r. trzy zakłady górnicze Tauronu.

Hasłem reklamowym koncernu jest to: „Tauron – polska energia”. Okazuje się, że nie taka polska, lecz w coraz większym stopniu zagraniczna, bo importowana.

Węgiel jak banany

O ile węgiel z Rosji przywożony jest pociągami, to ten z Kolumbii przybywa drogą morską. I właśnie najpewniej ten kolumbijski surowiec wypełni wkrótce plac Zakładu Górniczego „Brzeszcze”.

Na „Brzeszczach” śmieją się, że w sprowadzanych z Kolumbii bananach znajdowano już warte miliony złotych paczki z kokainą lub zabójcze pająki. – Co ukrywa się pod kolumbijskim węglem, że tak wiele się go do nas sprowadza? – pytają górnicy. I dodają: – Może też narkotyki, które mają podreperować straty spółki... – zastanawiają się gorzko.

W grudniu ubiegłego roku, w jednym ze sklepów w Mili-czu, w kartonie z bananami, pracownicy znaleźli egzotycznego jadłowitego pająka. Jak tam się znalazł? Przyjechał z Kolumbii wraz z transportem bananów. W 2015 r. natomiast pod Warszawą wychwycono transport kolumbijskich bananów, który prócz owoców zawierał 178 kg czystej kokainy o wartości 105 mln złotych.

Aaa... Węgiel kupię!

Padł niechlubny rekord importu węgla do Polski. W zeszłym roku sprowadzono go blisko 20 mln ton! Rząd uspokaja, mówi o przejściowości zjawiska. I zapowiada budowę nowej kopalni. Czy to wystarczy? Czy już pogodziliśmy się, że staliśmy się rynkiem zbytu dla obcego surowca?

RYSZARD KONIECZKO

„Import węgla kamiennego do Polski w 2018 r. wyniósł 19,68 mln ton. W zeszłym roku węgiel importowano głównie z Rosji (13,47 mln ton), Stanów Zjednoczonych (1,53 mln ton), Australii (1,47 mln ton), Kolumbii (1,46 mln ton), Mozambiku (0,55 mln ton), Kazachstanu (0,50 mln ton), Czech (0,36), a na pozostałe państwa przypadło ok 0,3 mln ton” – napisał wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski w odpowiedzi na interpelację poselską. Podał też, że do energetyki zawodowej trafiło 13% węgla importowanego, czyli ok. 2,5 mln ton.

Jak wynika z informacji „Dziennika Gazety Prawnej”, tylko w styczniu już bieżącego

roku Polska kupiła za granicą prawie 2 mln ton węgla za ponad 800 mln zł. W porównaniu z poprzednim rokiem, oznacza to wzrost o 25 proc. Grubo ponad połowa sprowadzonego paliwa (1,29 mln ton) pochodzi z Rosji. Jeśli trend się utrzyma to w tym roku możemy sprowadzić z zagranicy 25 mln ton węgla, czyli niemal 40 proc. krajowego wydobycia. Spadek importu prognozowany jest dopiero od 2019 lub 2020 r., kiedy to mają być widoczne pełne efekty działań inwestycyjnych realizowanych przez obecne zarządy spółek węglowych.

Wina Tuska?

Tobiszowski tłumaczy, że winę za obecny stan ponosi

poprzednia koalicja rządowa. „Spadek związany jest z zaniedbaniami, jakich dopuściły się poprzednie zarządy spółek węglowych za czasów koalicji PO-PSL. Kiedy w 2015 roku utworzono ministerstwo energii, sytuacja branży była niezwykle trudna. Należności Kompanii Węglowej, Jastrzębskiej Spółki Węglowej oraz Katowickiego Holdingu Węglowego sięgały dziesięciu miliardów złotych i spółki traciły płynność finansową. Rząd podjął konieczne działania związane zarówno z restrukturyzacją przedsiębiorstw jak i zmianami legislacyjnymi”.

Import związany jest ze spadającym w ostatnich latach krajowym wydobyciem tego surowca. Węgiel importo-

wany wykorzystywany jest głównie w gospodarstwach domowych i lokalnych ciepłowniach, a krajowy w elektrowniach.

Ale czy obecny rząd jest bez winy? Gdy polskie kopalnie i spółki węglowe notują spadki wydobycia węgla, warto przypomnieć, że w ciągu ostatnich 3 lat zamknięto bogate węgiel kopalnie takie jak „Krupiński” w Suszcu czy zabrzańskie „Makoszowy”. Do Spółki Restrukturyzacji Kopalń przekazano także KWK „Wieczorek” i Ruch „Śląsk”. Tymczasem produkcja polskiego węgla spada na łeb na szyję. Osiągnięte w lutym br. wskaźniki są zauważalnie niższe od styczniowych, jednak nieznacznie wyższe od

grudniowych, kiedy polskie górnictwo zanotowało najniższe miesięczne wydobycie i sprzedaż węgla, rzędu 4,7 mln ton. Dla porównania: w tym samym okresie roku 2018 wielkość wydobycia węgla wyniosła niespełna 5,2 mln ton.

Ograniczenia

Dziennik „Puls Biznesu” napisał, że minister energii Krzysztof Tchórzewski w piśmie do szefowej ministerstwa finansów Teresy Czerwińskiej zwrócił się o przekazywanie jego resortowi informacji dotyczących eksportu oraz importu węgla kamiennego, brunatnego, koksu, gazu ziemnego, ropy naftowej i innych paliw. **ciąg dalszy >> str. 4**

Nauczycielu, nie daj ssać z siebie krwi

Na blisko 20 tys. szkół i przedszkoli, w strajku 8 kwietnia wzięli udział nauczyciele z ponad 15 tys. placówek. Wcześniej w referendum strajkowym za protestem opowiedziało się 79,7% głosujących.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Nauczyciel to zawód szczególnie, jeśli chodzi o zaufanie, jakim musimy ich darzyć powierzając w ich ręce nasze dzieci oraz wymagania, jakie stawia im społeczeństwo. W wielu krajach jest to zawód o bardzo dobrych zarobkach i wysokim prestiżu, gdzie popularne wśród dzieci jest marzenie o zostaniu nauczycielem. Tak jest np. w Finlandii. Niestety, są kraje należące do najbogatszych, gdzie nauczyciel zarabia psie pieniądze, a publiczne szkoły są niedoinwestowane. W krajach tych szkoły są podzielone na te złe, publiczne i dobre, prywatne, gdzie chodzą dzieci polityków i właścicieli wielkich firm, bo zwykłego szarego pracownika nie stać na gigantyczne czesne w takich szkołach. Takim krajem są np. Stany Zjednoczone. Nauczyciele w takich krajach nie cieszą się prestiżem, a niedoinwestowanie szkół powoduje, że i nauczyciele mają utrudnioną pracę w wyciąganiu biednych dzieci z biedy i marazmu. Choć wydaje się to nieprawdopodobne, w tak bogatym kraju jak Stany Zjednoczone prasa pisała, że nauczyciele muszą sprzedawać własną krew, żeby móc się utrzymać i żyć spokojnie od pierwszego do pierwszego. Czy w Polsce chcemy, żeby nasze szkolnictwo tak wyglądało? Sprzeciwiając się temu trzeba popierać postulaty płacowe o jakie walczy cała masa pracowników oświaty. Przy tym wszystkim nie możemy zapomnieć o administracji, sprzętach, czy woźnych, którzy także pracują sprawnie działającą, czystą szkołę.

Przez wiele lat rządów PO-PSL w oświacie nie było żadnych podwyżek i zarobki kilkanaście lat temu akceptowalne przez nauczycieli (choć niekoniecznie odpowiadające aspiracjom), dzisiaj są po prostu marne i w wielu wypadkach skazują nauczyciela na życie na poziomie zapewniającym zaledwie egzystencję od jednej wypłaty do drugiej. Nic dziwnego, że wybuchł bunt, w sytuacji, gdy rząd obiecuje



**Komisja Krajowa WZZ „Sierpień 80”
popiera postulaty płacowe
w sporze z rządem.
Komisje Zakładowe miały wolną rękę
w sprawie wzięcia udziału w proteście.**

rozszerzyć, czy wprowadzić nowe kosztowne programy socjalne (choć jak najbardziej słuszne! – takie jak np. przywrócenie połączeń autobusowych do małych miejscowości, czy 500+ na pierwsze dziecko), a nauczycielom mówi, że brakuje dla nich pieniędzy. Jeśli w takiej sytuacji zaczyna brakować pieniędzy to nie można społeczeństwu dawać wyboru – autobusy, albo podwyżki dla nauczycieli. Spełnić należy żądania i aspiracje zarówno mieszkańców małych miejscowości, jak i pracowników oświaty! A skoro brakuje pieniędzy na to, żeby jednocześnie zapewnić godne życie nauczycielom i godną możliwość przemieszczania się dla 13 milionów ludzi odciętych od jakiegokolwiek transportu w Polsce, to trzeba je znaleźć. Skoro nie ma ich z obecnych podatków wyciąganych z kieszeni pracowników to trzeba sięgnąć tam, gdzie te pieniądze naprawdę są. W raporcie Thomasa Piketty'ego, który został niedawno opublikowany widać wyraźnie, że Polska to kraj największych rozwarstwień dochodowych w Unii Europejskiej! Gdy połowa ludzi w Polsce ledwo wiąże koniec z końcem, co dziesiąta osoba zabiera 40%

owoców pracy pozostałej reszty społeczeństwa! Z tego wynika, że zarabia zatem średnio w granicach 25-30 tys. miesięcznie (czterokrotność średniej krajowej z kosztami pracodawców). A im mniejszą grupę z górnych 10% ludzi w Polsce weźmiemy, tym te zarobki rosną wykładniczo w górę. Bardzo często nie płacą oni w Polsce podatków, albo ukrywają swoje dochody lub uciekają do rajów podatkowych. W normalnych krajach tacy ludzie muszą płacić podatki, tak samo jak każdy inny obywatel, a w dodatku płaci te podatki procentowo wyższe, gdyż na własne utrzymanie potrzebuje znacznie mniejszy procent ze swoich zarobków niż my. Te 10% ludzi w Polsce nie odczuwając w żadnym stopniu uszczerbku na swoim poziomie życia mogłoby sfinansować o wiele bardziej ambitne programy socjalne i płace nauczycieli.

Zatem nie na nauczycielach powinniśmy skupiać naszą złość za zamknięte szkoły w czasie strajku, a na rządzie, który nie potrafi rozwiązać wielkich problemów społecznych w Polsce. Tylko rząd, który będzie odważnie działał jest w stanie to zrobić.

Jawność płac na tapecie

W Sejmie projekt ustawy o jawności płac w ofertach pracy jest już po pierwszym czytaniu. Projekt zakłada zmianę w Kodeksie Pracy, by płace były jawne w ogłoszeniach o pracę, a pracodawcy musieliby ujawniać minimalną kwotę wynagrodzenia jakie przewidują. To bardzo dobre rozwiązanie.

Jawność płac w ofertach pracy ułatwi pracownikom wybór pracodawcy, który oferuje większą kwotę wynagrodzenia. Przyczyni się także do tego, że pracownicy będą wiedzieli na co mogą liczyć wybierając dany fach. Natomiast pracodawcy będą mieli wiedzę jakie stawki oferuje konkurencja. Ważną kwestią jest także świadomość zarobków na jakie mogą liczyć także młodzi pracownicy. Te argumenty są właśnie podstawowymi w projekcie ustawy.

Czy jawność płac odbije się w wynagrodzeniach już zatrudnionych osób? Wydaje się, że tak, gdyż bardzo często się zdarza, że nowo zatrudnione osoby mają płacę wyższą niż wieloletni pracownik danej firmy. A na taką niesprawiedliwość zgody być nie może. Wygląda na to, że może to spo-

wodować bunt i wzrost płac u już zatrudnionych.

Na wysokość naszej pensji często ma wpływ moment, w którym podejmowaliśmy się pierwszej pracy lub jej zmiany. Osoby, które szły do nowej pracy w okresie dobrej koniunktury na rynku, w późniejszym życiu zawsze mieli wyższe płace niż ich koledzy czy koleżanki wchodzący na rynek pracy w okresie kryzysu. Jeśli spowoduje to bunt wśród pracowników to i nasze pensje wzrosną.

Osobną sprawą pozostaje jawność wszystkich wynagrodzeń. Dyskusja o tym trwa od lat, lecz nabrała tempa po ujawnieniu przez media astronomicznych kwot pensji, jakie pobierają dwie dyrektorki departamentów w Narodowym Banku Polskim. Czy Polacy są gotowi, aby ujawnić swoje pensje i wiedzieć, ile zarabia sąsiad? Pytanie pozostaje otwarte, lecz nic na razie nie wskazuje na to, aby postawie zdecydowali się na jawność zarobków wszystkich. Oni póki co, sami mają z tym problem, bo co rusz jakiś parlamentarzysta zapomina coś wpisać do oświadczenia majątkowego... **ŁŁ**

Biedronka: Urząd po stronie związkowców

Związek zawodowy ma prawo pozyskiwać od pracodawcy imiona i nazwiska pracowników oraz dane umożliwiające poinformowanie ich o referendum strajkowym – wynika z komunikatu prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, który pojawił się na stronie internetowej UODO. Chodzi m.in.: o adres e-mail, numer telefonu czy adres do korespondencji, o ile nie istnieje inna możliwość skontaktowania się z pracownikiem.

Wytyczne Urzędu to potężna oręż dla Wspólnej Reprezentacji Związkowej (w tym WZZ „Sierpień 80”) przeprowadzającej w sklepach sieci Biedronka referendum strajkowe. Pracodawca zastępując się ochroną danych osobowych, odmawiał do tej pory wydania organizacjom list personalnych pracowników. Wydano im jedynie numery identyfikacyjne pracowników,

co uniemożliwia skuteczne przeprowadzenie działań.

Władze sieci robią co mogą, aby utrudnić akcję protestacyjno-strajkową. Prócz wydania listy ponad 65 tys. pracowników z 3 tysięcy marketów, władze Biedronki uniemożliwiają przeprowadzenie referendum na terenie sklepów. Portugalska sieć handlowa za nic ma polskie prawo. Czy zastosuje się do komunikatu UODO? Nie wiadomo.

Referendum strajkowe w Biedronce potrwa do 30 września. Pracownicy głosują czy chcą walczyć o poprawę warunków zatrudnienia, decydują się na strajk. Wcześniejsze negocjacje z pracodawcą nie przyniosły żadnego skutku, stąd radykalizacja działań związków zawodowych. Głosowania przeprowadzane są przed marketami lub w biurach terenowych związków. **AB**

12 wydziałów pracy zamknięto

Ziobro likwiduje Sądy Pracy!

Skandal! To nie jest „dobra zmiana”. To kontynuacja oszołomskiej i antypracowniczej polityki, jaką prowadziła Platforma Obywatelska. Toczka w toczkę. Zarządzenie ministra sprawiedliwości i zarazem szefa (o zgrozo!) Solidarnej Polski nijak ma się do sprawiedliwości i solidarności. Uderzy bowiem w pracowników. Nieuczciwi pracodawcy otwierają właśnie szampany.

Resort sprawiedliwości kierowany przez Zbigniewa Ziobrę likwidował z dniem 1 kwietnia br. (i to nie jest żart primaaprilisowy) 12 sądowych wydziałów pracy. Ich sprawy przejmują ośrodki w większych miastach. I tak: wydział pracy w sądach m.in. w Tucholi i Świeciu przeniesiono do Bydgoszczy. Z kolei oddział w Bartoszycach do Olsztyna. Odległość między tymi ośrodkami wynosi około 70 km. Tyle tylko, że w Świeciu na termin rozprawy czekało się dwa tygodnie, zaś w Bydgoszczy też dwa, lecz miesiące! I to teraz, bo gdy dojdą

sprawy spoza Bydgoszczy, to terminy te na pewno się wydłużą. Im większy sąd tym większe zatory.

Na Warmii i Mazurach zlikwidowano także wydziały w Biskupcu i Szczytnie, w Wielkopolsce zniknął wydział gnieźnieński, na Dolnym Śląsku do likwidacji przeznaczono wydziały w Głogowie i Zgorzelcu, na Śląsku w Myszkowie, Jaworznie, Pszczynie i Mysłowicach, a w woj. świętokrzyskim w Starachowicach. Przeciwno likwidacji Sądu Pracy w Głogowie wystąpił WZZ „Sierpień 80” wnosząc do posła PiS Wojciecha Zubowskiego o podjęcie działań na rzecz przywrócenia wydziału pracy w miejscowym sądzie.

Bezprawie do kolejki

Dla pracownika rodzi to problemy z dojazdem na kolejne rozprawy. Co prawda, rząd w swej słynnej „piątce Kaczyńskiego” zapowiedział przywrócenie PKS-ów do małych miejscowości, lecz obietnica nie jest jeszcze re-

alizowana. Poza tym w grę wchodzi koszt przejazdu w tę i z powrotem nawet na kilka rozpraw.

– Sprawy z zakresu prawa pracy dotyczą często kwestii podstawowej, czyli egzystencji. Chodzi o odzyskanie niewypłaconego wynagrodzenia lub przywrócenie do pracy po bezprawnym zwolnieniu. To nie są sprawy cywilne, w których najczęściej dochodzi się rekompensat za szkodę – tłumaczy cytowany przez „Dziennik Gazetę Prawną”, dr Jakub Szmit z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. – Bezprawnie zwolniony w trybie dyscyplinarnym pracownik nie tylko traci źródło zarobkowania, ale też ma problemy ze znalezieniem pracy. Kiedy już pokona barierę psychologiczną – czyli zdecyduje się na odwołanie do sądu mimo ryzyka ostracyzmu ze strony lokalnych pracodawców – będzie miał kłopot z dostępem do wymiaru sprawiedliwości – dodaje słusznie dr Szmit.

A przecież to nie kto inny jak minister sprawiedliwości obiecał „zwrócić sądy obywatelom”.

Tymczasem jak już wcześniej wyliczył „DGP”, 9,4 miesiąca – tyle średnio trzeba było czekać na wyrok sądu pracy w 2016 r. (w sądach rejonowych). W ciągu zaledwie roku okres ten wydłużył się aż o miesiąc, a w porównaniu z 2012 r. – aż o 3 miesiące. Jeszcze gorzej jest w sądach okręgowych. Przeciętny czas trwania rozpatrywanych przez nie spraw pracowniczych wyniósł aż 13,3 miesiąca (o 3,4 miesiąca dłużej niż w 2012 r.). Rekordziści czekają na wyrok nawet ponad osiem lat. Z danych MS wynika, że w ciągu pierwszych trzech kwartałów 2018 r. do sądów rejonowych trafiło 94 tys. spraw z zakresu prawa pracy, czyli znacząco więcej niż w latach poprzednich.

Zbigniew Ziobro ewidentnie sobie nie radzi. To jeden z najgorszych ministrów w rządzie Zjednoczonej Prawicy.

Jest tak nieudolny, że bezzwzględnie kontynuuje politykę obciążającą PO. Platforma zlikwidowała 74 spośród 159 wydziałów pracy i to w samym tylko 2011 roku!

Prawie połowa Polaków od lat fatalnie ocenia wymiar sprawiedliwości – wynika z badania CBOS z marca ub.r. Zestawienie pretensji wobec wymiaru sprawiedliwości otwiera przewlekłość postępowań (48 proc. wskazań w badaniu CBOS z marca 2017 r.). Drugie miejsce zajmują zbyt skomplikowane procedury (33 proc.). Lepiej nie będzie!

Patryk Kosela

Posel Wojciech Zubowski w odpowiedzi na wniosek WZZ "Sierpień 80" zobowiązał się do podjęcia interwencji w Ministerstwie Sprawiedliwości, aby przywrócić wydział pracy do Sądu Rejonowego w Głogowie.

Aaa... Węgiel kupię!

>> dokończenie ze str. 2

Jak czytamy w gazecie, w uzasadnieniu Tchórzewski napisał, że „resort energii nie ma dziś dostępu do pełnych danych pozwalających poznać rzeczywistą skalę takiego handlu”.

Wiceminister Tobiszowski doprecyzował na briefingu prasowym 4 marca w Katowicach, że resort energii diagnozuje sytuację związaną ze wzmożonym w ub. roku importem węgla – na podstawie danych z Ministerstwa Finansów chce np. dokładnie prześledzić system importu i sprzedaży zagranicznego węgla w Polsce. – Chodzi o dane, jak ten węgiel „chodzi” na polskim rynku, kto go importuje, do kogo on trafia – tłumaczył.

W ocenie wiceministra, dobre wyniki finansowe polskich producentów węgla za ubiegły rok wskazują, iż rosnący import nie pogarsza ich sytuacji. – Kluczem jest to, że polskie podmioty bronią się,

osiągając dobre wyniki finansowe. Gdyby ten import powodował, że nasze spółki miałyby zachwianie w płynności czy brak możliwości sprzedaży, gdyby zablokowało to środki na inwestycje, to byłoby rzeczywiście dramatem – skomentował Tobiszowski, zastrzegając, że choć import nie spowodował w polskich spółkach takiej sytuacji, jest on dla nich wyzwaniem. – To, że ten węgiel napływa, to jest czysta gra biznesowa. My, dzięki Bogu, dzisiaj bronimy się tym, że mamy niezłe skonstruowane zarządzanie w naszych spółkach oraz inwestujemy, żeby odpowiedzieć na wyzwania – dodał wiceszef resortu energii.

Z kolei pytany o import węgla z Rosji Mateusz Morawiecki powiedział „Rzeczpospolitej” (publikacja 6.03): „Chcemy ograniczyć import. Cykl inwestycji w ściany węglowe jest paroletni. Nasi poprzednicy nie inwestowali, tylko drenowali. My na res-

trukturyzację górnictwa przeznaczyliśmy dodatkowo ok. 8 mld zł”.

Nowa kopalnia

Na kłopoty – nowa kopalnia. Od złoża będzie nazywała się „Imielin Północ”. Jak już wielokrotnie pisaliśmy, złożo to było pierwotnie przypisane KWK „Piast-Ziemowit”.

Pierwsze roboty drążeniowe rozpocząć się mają jeszcze w tym roku. Nowa kopalnia ma wydobywać węgiel ze złoża Imielin Północ (zasoby to 70 mln t), a cały projekt zakłada również udostępnienie złóż Ziemowit Głęboki (140 mln t) oraz Piast Głęboki (90 mln t).

– Jeśli chodzi o udostępnienie złoża Imielin Północ, to w tym roku rozpoczynamy pierwsze roboty drążeniowe, na razie na obszarze koncesyjnym Ziemowita. W perspektywie trzech lat potrzebujemy na to ok. 75 mln zł. Chcemy to zrobić po gospodarsku i wyko-

rzystać początkowo infrastrukturę kopalni „Ziemowit”. Pierwsze ściany zostaną uruchomione właśnie z wykorzystaniem tej infrastruktury. Natomiast w międzyczasie będziemy również drążyli połączenie z szybem wentylacyjnym WII, wokół którego powstanie infrastruktura powierzchniowa nowej kopalni. Przez pierwsze 3-4 lata będziemy wykorzystywać infrastrukturę „Ziemowita”, a w międzyczasie będziemy rozbudowywać infrastrukturę powierzchniową w Imielinie. W następnej kolejności, to jest kwestia kolejnych 5-6 lat, przewidujemy wydrążenie drugiego szybu i połączenie obydwu szybów jednym lub dwoma wyrobiskami – powiedział cytowany przez portal nettg.pl Piotr Bojarski, wiceprezes Polskiej Grupy Górniczej ds. produkcji.

PGG czekam teraz na ostateczną decyzję, którą ma wydać Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Wpły-

wały odwołania, więc póki co spółka uzupełnia dokumentację, oczekując ostateczną decyzję. Następnie pozostanie złożenie wniosku o koncesję wydobywczą. Otrzymanie koncesji spodziewane jest przełomie roku 2019-20.

Dzięki poszerzeniu bazy zasobowej kopalnia zespólna będzie mogła do 2036 r. utrzymać wydobywanie na poziomie 6,5 mln t węgla rocznie. Od 2040 r., po udostępnieniu złoża Piast Głęboki, roczne wydobywanie ma się zwiększyć do 8,5 mln t. – W efekcie otrzymujemy wydłużenie żywotności kopalni do 2068 r. oraz poprawę jakości produktu ponieważ te pokłady leżą głębiej, więc stopień węglenia jest lepszy, złożo jest jakościowo lepsze. Dodatkowo część tego węgla przewidujemy skierować do instalacji zgazowania – dodał wiceprezes Bojarski.

No to czekamy, a obcy węgiel nadal wjeżdża i wpływa do Polski.